

zachęć bez świadomości, że być może są one *carte blanche* dla inwencji niektórych europejskich misjonarzy, zachowujących się czasami jak niespełnieni etnologowie zainteresowani przede wszystkim zachowaniem zastanej kultury. Te same niepokoje dotyczą obecnych w marzeniach Papieża projektów „podjęcia w liturgii [w Amazonii] wielu elementów doświadczenia ludów pierwotnych w ich intymnym kontakcie z naturą i zachęcania do rodzimych wyrazów w pieśniach, tańcach, obrzędach, gestach i symbolach” (n. 82). Franciszek przypomina fragment konstytucji liturgicznej Vaticanum II, który zdaje się sprzyjać tym projektom – ale trzeba by pamiętać, że w dobie między Soborem i naszymi czasami odbyło się już bardzo wiele poważnych debat o możliwości i granicach inkulturacji liturgii Eucharystii (czego fragment soborowy nie dotyczył, na pewno wprost), i to ich wnioski sprawiały, że postępy w tej dziedzinie są „niewielkie”. W tym względzie na pewno warto by uzupełnić rozważanie o *Ducha liturgii* Benedykta XVI i w ogóle całą refleksję teologiczno-liturgiczną tego Bożego męża, o którym i sam Franciszek wypowiada się bez odmiany z podziwem.

Tyle uwag po pierwszej lekturze dokumentu. Wątpię, by w praktyce cieszył się on tak wielkim zainteresowaniem, jak wielkie były wokół niego oczekiwania i emocje. Możliwe nawet, że wielu oczekujących już po pierwszej lekturze lub nawet bez niej, po krótkim przestudiowaniu niektórych punktów, odłoży ten dokument jako dla nich nieużyteczny. Być

może właśnie takie znaczenie ma ogłoszona wczoraj decyzja kard. Reinharda Marxa o rezygnacji z ubiegania się o dalsze przewodniczenie Episkopatowi Niemiec. Może to przypadkowa zbieżność czasowa – ale jednak symboliczna. Przecież pewne otwarcie wyrażane nadzieje i presje na razie nie znalazły papieskiego poparcia, po tylu staraniach.

Komu mówić „dziękuję”? Myślę, że – przynajmniej w kwestiach dotyczących rozumienia kapłaństwa i święceń – nie da się dziękować Franciszkowi bez równoczesnego podziękowania tym, którzy w ciągu ostatnich tygodni jednak „podpierali jego ramiona”, właśnie wtedy, gdy spodziewano się ich opadnięcia w geście przyzwolenia namiętnym żądaniom. Dlatego dziękuję gorąco między innymi Benedyktowi XVI i kardynałowi Robertowi Sarahowi, z głębi serca. ▣

Paweł Milcarek

W przeddzień ogłoszenia adhortacji Franciszka: Celibat kapłański po książce Z głębi naszych serc

Kardynał Robert Sarah z Benedyktem XVI
Josephem Ratzingerem, *Z głębi naszych serc*,
tłum. Agnieszka Kuryś, Warszawa 2020,

s. 152.

Książka, która zgodnie z wolą dwóch „kontrybutorów” zawiera pod jedną okładką teksty ich obu: Papieża emeryta

Benedykta XVI i kard. Roberta Saraha, jest niezwykle darem dla Kościoła, szczególnie cennym w dniach obecnych dyskusji na temat celibatu kapłańskiego.

Jak wiadomo, wielu chciałoby podporządkować rozwiązanie tej sprawy logice zagadnień czysto dyscyplinarnych. Tymczasem pierwszym odkryciem, które ofiarowuje swoim czytelnikom ta książka, jest spory wybór odniesień do nauczania Papieży: Pawła VI, Jana Pawła II i Benedykta XVI – a nie są to bynajmniej dekrety dyscyplinarne.

Wypowiedzi Magisterium, które w swoim tekście przywołuje kard. Sarah, idą głębiej, zapraszają do myślenia w kategoriach rozwoju doktrynalnego. Zacytujmy najważniejsze.

I tak to w roku 1967 święty Paweł VI naucza w n. 26 encykliki *Sacerdotalis caelibatus*:

Urzeczony przez Chrystusa (Flp 3, 12) i tak przezeń prowadzony, aby mógł dla Niego wszystkie swoje siły poświęcić, kapłan staje się podobniejszy do Chrystusa również przez ową miłość, jaką wiekuisty Kapłan umiłował Kościół, Ciało swoje, poświęcając dla tego Kościoła całego siebie, aby sobie przysposobić Oblubienicę chwalebna, świętą i nieskalaną (por. Ef 5, 25-27). W ślubowanym bowiem Bogu dziewictwie duchownych ujawnia się miłość dziewicza, jaką Chrystus miłuje Kościół, a także dziewicza nadprzyrodzona płod-

ność owego małżeństwa, w którym synowie Boży nie ze krwi ani z woli ciała (J 1, 13) się narodzili (por. KK 42; DK 16).

Trudno nie zauważyć, że Paweł VI stawia nam przed oczy teologię, a nie pragmatykę. Tą samą drogą, lecz dalej podąża ćwierć wieku później święty Jan Paweł II, gdy w n. 29 adhortacji *Pastores dabo vobis* (1992) naucza:

Szczególnie ważne jest, by kapłan zrozumiał teologiczną motywację kościelnego prawa o celibacie. Prawo jako takie wyraża wolę Kościoła, która jest wcześniejsza niż wola podmiotu wyrażona poprzez gotowość. Zaś wola Kościoła znajduje swoją ostateczną motywację w związku, jaki łączy celibat ze święceniami kapłańskimi, które upodabniają kapłana do Jezusa Chrystusa Głowy i Oblubienca Kościoła. Kościół jako Oblubienica Chrystusa pragnie, aby kapłan miłował go w sposób całkowity i wyłączny, tak jak umiłował go Jezus Chrystus Głowa i Oblubieniec. Celibat kapłański jest więc darem z siebie w Chrystusie i z Chrystusem dla Jego Kościoła i wyraża posługę kapłana dla Kościoła w Chrystusie i z Chrystusem.

Jan Paweł II mówi więc nie tylko o dobrach, które w sensie praktycznym przychodziłyby pracy kapłańskiej z przyję-

cia bezzenności – lecz o „związku, jaki łączy celibat ze święceniami kapłańskimi”. I przechodzi do odmalowania tego związku eklezjologią oblubieńczą świętego Pawła.

Ten wywód papieski należy teraz połączyć z tym, co zostało powiedziane dalej, w n. 50 tejże adhortacji *Pastores dabo vobis*:

Celibat kapłanów nadaje czystości pewne znamiona, dzięki którym kapłani, wyrzekając się życia małżeńskiego dla Królestwa niebieskiego (por. Mt 19, 12), przystają do Pana miłością niepodzielną, głęboko odpowiadającą Nowemu Prawu, dają świadectwo zmartwychwstania przyszłego wieku (por. Łk 20, 36) i uzyskują najstosowniejszą pomoc do ustawicznego praktykowania tej doskonałej miłości, dzięki której mogą stać się w posłudze kapłańskiej wszystkim dla wszystkich. Nie można zatem uważać celibatu kapłańskiego za zwykłą normę prawną albo całkowicie zewnętrzny warunek dopuszczenia do święceń, lecz należy widzieć w nim wartość głęboko związaną z sakramentem święceń upodabniającym do Jezusa Chrystusa, Dobrego Pasterza i Oblubieńca Kościoła, a więc wybór większej i niepodzielnej miłości do Chrystusa i Jego Kościoła, w pełnej i radosnej gotowości serca do podjęcia posługi pasterskiej. Trze-

ba go uważać za szczególną łaskę, za dar: „Nie wszyscy to pojmują, lecz tylko ci, którym to jest dane” (Mt 19, 11).

Widzimy, że kwestię celibatu Paweł VI i Jan Paweł II rozpatrują i rozstrzygają w kontekstach na tyle głęboko teologicznych, iż zaraz łapiemy się za głowę zaskoczeni: jakże to? Czyżby element regulaminu kapłańskiego, o którym ostatnio wciąż słyszymy, że jest zupełnie relatywny i o wartości ewentualnie jedynie praktyczno-organizacyjnej, miał jednak aż tyle treści doktrynalnej i duchowej?

Niezwykle ciekawa jest tu rola Benedykta XVI: jego nauczanie papieskie nie dostarcza na pierwszy rzut oka wyrażeń tak mocnych jak choćby te cytowane wyżej za Pawłem VI i Janem Pawłem II – a w każdym razie nie było u Papieża Benedykta nauczania tak oficjalnego i zobowiązującego na ten temat. Widzimy jednak, jak to właśnie u niego dojrzewa gotowość, by dynamizm nagromadzony u wcześniejszych Papieży po Vaticanum II wypowiedzieć formułami o pewnej doktrynalnej definitywności.

Tak było np. w lecie roku 2008, gdy w wakacyjnym przemówieniu do duchowieństwa z Bolzano-Bressanone Benedykt XVI stwierdzał: „Fakt oddania się do dyspozycji Pana naprawdę w całości swego bytu i fakt znajdowania się całkowicie w dyspozycji ludzi. Myślę, że celibat jest podstawowym wyrazem tej całości...”.

Z tym odkryciem niepragmatycznego, teologicznego znaczenia celibatu kapłań-

skiego nie rozstajemy się aż do końca książki – i z nim zostajemy po jej przeczytaniu. Nie zaskakuje już w ogóle to, że w zakończeniu swego tekstu kard. Sarah powiada: „Istnieje więc ontologiczno-sakramentalna między kapłaństwem i celibatem. Wszelkie umniejszenie tej więzi stanowiłoby podanie w wątpliwość magisterium Soboru oraz Papieży: Pawła VI, Jana Pawła II i Benedykta XVI. Błagam pokornie Papieża Franciszka, aby nas ochronił definitywnie przed taką ewentualnością, stawiając swe veto wszelkiemu osłabieniu prawa celibatu kapłańskiego, nawet ograniczonemu do tego czy innego regionu” (s. 162).

A przecież oczywiście ten mocny ton obu autorów książki, zwłaszcza zaś ton dramatyczny apelu sformułowanego przez kard. Saraha – muszą się zderzyć ze świadomością znajdującą się jakby na innym etapie rozważań, może nie tak mocno związaną w swym kształcie z biegiem Magisterium ostatnich Papieży i ich teologii celibatu. Powiedzmy sobie szczerze i wprost: ta teologia, jej ton i związana z nią powaga gorącego apelu zderza się z pewnym *modus vivendi* i *modus videndi*, które są wciąż dość głęboko osadzone w Kościele i może nawet uchodzą za „tradycyjne ujęcie” kwestii celibatu.

Wydaje się, że to „tradycyjne ujęcie” znalazło swój akuratywny wyraz m.in. w literze Dekretu o posłudze i życiu kapłanów *Presbyterorum ordinis* z roku 1965. W tym zasadniczo dyscyplinarnym dokumencie Sobór Watykański II powiada z jednej strony, że „doskonała i dozgonna powściągliwość, zalecana przez Chrystusa

Pana ze względu na Królestwo niebieskie”, jest oczywiście „rzeczą wielkiej wagi, szczególnie dla życia kapłańskiego... znakiem, a zarazem bodźcem miłości pasterskiej i szczególnym źródłem duchowej płodności w świecie” – a równocześnie ta bezżenność „nie jest wymagana jednak przez kapłaństwo z jego natury, jak to okazuje się z praktyki Kościoła pierwotnego i tradycji Kościołów wschodnich”. Domyślne sprowadzenie celibatu do rozwiązania funkcjonalnego jest tym zabiegiem, który także w naszych czasach uchodzi za jedyne rozsądne rozwiązanie, ocalające ten sam szacunek dla kapłaństwa w tradycjach Zachodu i Wschodu. Inna rzecz, że i tak dekret soborowy powiada dalej: „Celibat z wielu względów odpowiada kapłaństwu”.

Otóż takie to dyscyplinarno-pedagogiczne rozwiązanie sprawy celibatu jest faktycznie przedmiotem stopniowej korekty w Magisterium papieskim ostatnich pontyfikatów. Korekta ta nie ma zresztą charakteru zerwania, kontradykcji – lecz jest doskonałym przykładem odkrywania i głębszego rozumienia zasady obecnej wewnątrz form dyscyplinarnych czy rytualnych, w zgodzie z ich duchem. Teologia Nowego Przymierza z reguły tak właśnie traktuje te ostatnie: czyta ich prawdę, a następnie uwalnia ją od ograniczeń właściwych temu czy innemu przepisowi. W ten sposób prowadzi nas do owej „większej sprawiedliwości”, której Jezus wymaga od swoich uczniów. Nie oznacza to zresztą odrzucania przepisów, dyscyplin i rytuałów jako takich – lecz ich gruntowną reinterpretację w duchu mi-

sterium Wcielenia, jego logiki. Można by więc powiedzieć – a mówi nam to *de facto* bardzo mocno książka *Z głębi naszych serc* – że z wnętrza dyscypliny celibatu wydobywa się na naszych oczach teologia kapłaństwa dogłębnie niefunkcjonalistyczna i tak samo głęboko antykarierowiczowska.

Promotorami tego rozwoju doktrynalnego są wymieniani Papieże – o których nadzwyczajnej powadze przekonywano nas mocno również w latach pontyfikatu Franciszka, który zdążył kanonizować Jana Pawła II i Pawła VI, a Benedykta XVI otacza laudacjami jako sędziwego mędrca i wielkiego teologa. Nie są to czcze wyróżnienia – przy wszystkich kontrowersjach, które mogą otaczać również Papieży, mamy tu coś na kształt wzmagającego się tonu Magisterium.

Oczywiście książka *Z głębi naszych serc* nie jest antologią, lecz dyptykiem dogmatyczno-pastoralnym, w którym liczne przytoczenia z Magisterium jedynie potwierdzają, że obaj autorzy w swych tezach idą wciąż w świetle rosnących od dziesięcioleci zgłębień misterium sakramentu i posługi kapłańskiej.

Idą zresztą w świetle podwójnym. Jednym, rzucanym z dalszej odległości jest sama owa regulacja dyscyplinarna w postaci celibatu kapłańskiego. Tu rozważania obu autorów odsyłają do ustaleń historyków – zmierzających do tego, że abstynencja seksualna była od starożytności uznawana za normę w powołaniu kapłańskim (i realizowana również w postaci tzw. małżeństwa świętego Józefa, w przypadku święceń przyjmowanych przez mężczyznę

żonatego). Z czasem w różnych tradycjach obrządkowych chrześcijaństwa ten sam moment wstrzemięźliwości seksualnej duchownych znalazł odmienne realizacje konkretne – tak rozmaite jak obowiązkowy celibat kapłański w obrządku rzymskim lub mieszana forma obrządków wschodnich (obowiązkowy celibat biskupi i obowiązkowa abstynencja seksualna prezbiterów w porach sprawowania liturgii, jakby zgodnie z dyscypliną starotestamentową). Mamy więc to główne światło – czasem mocne jak latarnia, czasem jak pełgający płomyk knotka niezagaszonego. Niewypowiedziana konkluzja tego spostrzeżenia musiałaby być taka: zachodzi pewna hierarchia wyrazistości tego znaku, wyraźnie nieusuwalnego – a w tej hierarchii regulacja obrządku łacińskiego z jej powiązaniem kapłaństwa z celibatem realizuje jakąś szczególną moc i pełnię.

Do tego dochodzi światło drugie i niezbędne: logos Bożego Objawienia. Tu pracę mistrzowską wykonuje przede wszystkim Benedykt XVI, jeszcze raz dowodząc znanej powagi swego warsztatu i sprawności teologa. Analiza Benedykta oparta jest nie na rozcięciu Starego i Nowego Testamentu – lecz na uchwyceniu w Starym tego, co w Nowym otrzymuje równocześnie swoją treść głęboko duchową i wymiar ogarniający całego człowieka, nie tylko jego funkcję. Tak właśnie prowadzi swój wykład: pokazując, jak współwystępuje w kapłaństwie aaronickim moment „wydziedziczenia” ze zwykłego posiadania ziemi – oznaczający, że ich prawdziwym dziedzictwem jest sam Pan – oraz moment

przeznaczenia, by „stać i służyć” Bogu samemu. Prawdziwe wypełnienie tego połączenia widzi Benedykt właśnie w kapłaństwie Nowego Testamentu, w zbieżności celibatu i sprawowania Eucharystii.

Analiza przejścia od kapłaństwa Starego Przymierza do kapłaństwa Chrystusowego jest w tekście Benedykta XVI subtelna – uwzględnia zarówno trwałość Bożej obietnicy (a więc i zawarty w Starym Testamencie potencjał „adwentowy”), jak i nowość ewangeliczną (a więc oczywistą nieciągłość między kultem ST i ofiarą Chrystusową), jak i konieczność ustrzeżenia się Lutrowej pomyłki oraz całej skłonności marcjonistycznej w odcinaniu posług chrześcijańskich od tradycji Świątyni. Jak zwykle u Ratzingera/Benedykta ma się poczucie obcowania z teologią poważną.

Ciekawy – i niewątpliwie jeden z najbardziej istotnych dla całości wywodu – jest moment przejścia od celibatu funkcjonalnego (właściwego kapłaństwu starotestamentowemu) do celibatu ontologicznego (odpowiedniego dla kapłaństwa będącego utożsamieniem z Chrystusem-Głową, Chrystusem-Oblubieńcem). Odkrycie możliwości i potrzeby nieustannej służby eucharystycznej (innej niż dawna periodyzowana „służba kapłańska”) pociąga za sobą przyjęcie przez kapłanów Chrystusowych jako czegoś trwałego wymagań abstynencji seksualnej (które istniały w Starym Testamencie jako ograniczone tylko do czasu służby rytualnej). Także i w ten sposób w kapłaństwie Chrystusowym spełnia się i ogarnia całego człowieka to, co było zapowiedzia-

ne i tylko „zewnętrznie” w kapłaństwie aaronickim.

Odsuwając nieporozumienia, w których sugeruje się, że ta ewolucja w stronę trwałego celibatu wynika z podejrzliwego odniesienia do ciała i seksualności, Ojciec Benedykt dotyka niezwykle ciekawego wątku zderzenia dwóch „wyłączności”: wyłączności służby Bożej w powołaniu kapłańskim – z wyłącznością współżycia seksualnego w więzi małżeńskiej. Obie wyłączności chronią swoją całość-integralność. Idąc po trajektorii wywodu autora – ale już trochę wychodząc poza niego – można powiedzieć, że obie wyłączności są sposobami kultuwowania łaski właściwej tym misjom.

Przy tym wymiar oblubieńczy w życiu kapłanów nie zostaje przekreślony, lecz w inny sposób wypełniony. Jeszcze raz cofnijmy się do głębszych teologicznych perspektyw celibatu kapłańskiego, przedstawianych przez świętego Jana Pawła II w *Pastores dabo vobis*, n. 22:

Kościół jest Ciałem, w którym Chrystus jest obecny i działa jako Głowa, ale jest także Oblubienicą, która jako nowa Ewa bierze początek z otwartego na krzyżu boku Zbawiciela: dlatego Chrystus jest przy swoim Kościele, „żywi go i pielęgnuje” (por. Ef 5, 29), składając w ofierze za niego swoje życie. Zgodnie ze swym powołaniem, kapłan winien być żywym obrazem Jezusa Chrystusa Oblubienca Kościoła. Oczywiście,

pozostaje zawsze we wspólnocie, do której jako chrześcijanin należy razem ze wszystkimi innymi braćmi i siostrami wezwanymi przez Ducha, ale na mocy swego upodobnienia do Chrystusa, Głowy i Pasterza pełni wobec wspólnoty funkcję oblubieńczą. „O ile na nowo uobecnia Chrystusa Głowę Pasterza i Oblubieńca Kościoła, kapłan zajmuje miejsce nie tylko w Kościele, lecz także wobec Kościoła”. Jest zatem powołany, by w swoim życiu duchowym realizować miłość Chrystusa Oblubieńca do Kościoła Oblubienicy. Jego życie powinno więc być oświecane i formowane także przez ten aspekt oblubieńczy, który każe mu dawać świadectwo oblubieńczej miłości Chrystusa, powinien być zatem zdolny do umiłowania ludzi sercem nowym, wielkim i czystym – bezinteresownie i ofiarnie – zawsze wiernym, a zarazem z ową „Boską zazdrością” (por. 2 Kor 11, 2) i czułością przypominającą uczucia matki; jest zdolny znosić „bóle rodzenia” do chwili, „aż Chrystus się ukształtuje” w wierzących (por. Ga 4, 19).

W teologii prezentowanej przez Benedykta XVI i kard. Saraha elementem nie do pominięcia jest rzecz jasna podkreślenie niekompatybilności służby kapłańskiej ze współżyciem małżeńskim i oddaniem się sprawom osobistego potomstwa-dzie-

dzictwa. Krytycy tej teologii właśnie tutaj przypuszczają na nią największy atak – w miejscu, które będzie niewątpliwie największym wyzwaniem dla świata partrzącego na Kościół, bez wiary lub z wiarą przyduszoną przez standardy świata. W teologii Benedykta XVI wszystko tu zależy z jednej strony od upodobnienia każdego kapłana do Chrystusa (a przez to – od zrozumienia wejścia kapłana w figurę Oblubieńca względem Oblubienicy-Kościola), a z drugiej – od zrozumienia stanu kapłana jako zwiastuna wiecznej rzeczywistości Bożej. Żeby uchwycić, jak należy, wspomniane rozpoznanie niekompatybilności, trzeba ostatecznie zważyć, że zachodzi niewspółmierność między środkami właściwymi dwu powołaniom wyodrębnionym dwoma sakramentami – kapłaństwu i małżeństwu. Ta niewspółmierność daje o sobie znać już w naturze obu sakramentów – pierwszy z nich wnosi niezatarty i wieczny charakter, czyniąc wyświęconego „kapłanem na wieki”; drugi – napełnia swoją łaską więź, której wyłączność ma trwać „aż do śmierci”. Otóż kapłan-celibatariusz jest dla nas wszystkich świadkiem spraw i uczynków trwających na wieki.

W tym kontekście należałoby zauważyć, że i dziś próby zacierania tej nieproporcjonalności środków właściwych kapłaństwu i małżeństwu mają charakter saducejskiego; wiążą się ze swoistym lekceważeniem wyższości rzeczywistości, „w której żenić się nie będą ani za mąż wychodzić”, w stosunku do obecnego świata. Tej niezwykle ważnej perspektywy wiary dotyczą powo-

ływane w książce słowa Papieża Benedykta XVI wypowiedziane w dialogu z kapłanami na placu Świętego Piotra w dniu 10 czerwca 2010 roku. Zacytujmy fragment z tamtej wypowiedzi:

W tym sensie celibat jest antycypacją. Wychodzimy poza czas obecny i idziemy dalej, i w ten sposób „podciągamy” siebie i nasze czasy ku światu zmartwychwstania, ku nowości Chrystusa, ku nowemu i prawdziwemu życiu. A zatem celibat jest antycypacją, możliwą dzięki łasce Pana, który nas „przyciąga” do siebie, ku światu zmartwychwstania; wciąż na nowo zachęca nas, abyśmy przekraczali samych siebie, naszą teraźniejszość, zmierzając ku prawdziwej rzeczywistości, którą jest przyszłość, uobecniająca się dziś. I tu doszliśmy do bardzo ważnego punktu. Wielkim problemem chrześcijaństwa we współczesnym świecie jest to, że już nie bierze się pod uwagę przyszłości Boga; zdaje się wystarczać sama teraźniejszość tego świata. Chcemy mieć tylko ten świat, żyć tylko w tym świecie. W ten sposób zamykamy sobie drogę do prawdziwej wielkości naszego życia. Celibat jako antycypacja przyszłości ma właśnie taki sens – otwieranie tej drogi, poszerzanie świata, ukazywanie rzeczywistości przyszłości, którą my powinniśmy przeżywać jako już obecną. A za-

tem dawanie życiem świadectwa wierze: wierzymy naprawdę, że Bóg jest, że Bóg wkracza w moje życie, że mogę fundamentem mojego życia uczynić Chrystusa, życie przyszłe.

Paradoksalnie to właśnie wzrastająca świadomość konieczności celibatu kapłańskiego – odkrywanie go coraz głębiej i w coraz ściślejszym związku teologicznym z naturą sakramentu kapłaństwa – współbrzmi z ponownym odkryciem własnej godności małżeństwa w teologii ostatnich dziesięcioleci. Nikt bowiem nie powie, że kapłaństwo wyklucza się z małżeństwem w ten sposób, że realnie nie mogą one spotkać się w jednej osobie. Wiele wyjątków i wiele odstępstw od zasady celibatu jest tu dowodem. A jednak – zawsze, począwszy od Starego Testamentu, ale i nieprzerwanie w Nowym, istnieje świadomość wymogu odstąpienia przez kapłana od pożycia małżeńskiego, gdy ma on wstąpić w służbę liturgiczną Eucharystii. Wydaje się więc, że większą niezręcznością (wobec własnej godności małżeństwa) jest na dłuższą metę realizowanie tego wymogu w małżeństwie niż konsekwentne przyjęcie teologii celibatu przez bezżennych kapłanów. To w tym kontekście niezwykle interesująco brzmią również pytania kard. Saraha o niebezpieczeństwo banalizacji *proprium* małżeńskiej drogi uświęcenia poprzez funkcjonalne połączenie powołań kapłana i małżonka.

Jedną ze szczególnie dobrych stron w tekście kard. Saraha jest perspektywa integrowania janowopawłowej teologii ce-

libatu kapłańskiego zarówno z teologiami chrztu oraz małżeństwa, jak i w szerokiej perspektywie patrystycznej. Wspaniałe są u kard. Saraha strony z przypomnieniem i skonkludowaniem nauki ostatnich Papieży – że Kościół, który nie doświadczałby bycia kochanym przez kapłanów celibatariuszy, w końcu przestałby pojmować sens obłubieńczy wszelkiej świętości.

To jasne, że książka powstała jako głos w dość dramatycznej dyskusji aktualnej o celibacie w związku z niedawnym Synodem dla Amazonii. Autorzy nie ukrywają, że swoimi wystąpieniami chcą oddziaływać na kierunki decyzji Papieża Franciszka z całą pokorą. Można się domyślać, że jej wydanie ma więc także wartość „polityczną” w sporach, dyskusjach o Kościele dzisiaj – zapewne w ten czy inny sposób głosy obu hierarchów ważą (już zaważyły) na namyśle i decyzjach Ojca Świętego (choć o tym, jakie one są *in concreto* adhortacji posynodalnej, mamy się dowiedzieć dopiero jutro).

Myślę jednak, że niezależnie od aktualnych kontekstów decyzyjnych ta książka jest ważnym akordem w procesie odkrywania przez Kościół kolejnego pełnego słowa w jego odwiecznej mowie depozytu wiary. Mamy tu do czynienia z prawdziwym rozwojem doktrynalnym, rozpoznawanym przez teologów: odkrywanie *explicite* tego, co bywało już od dawna *implicitite*; poszerzanie tego, co trwało jako nieprzerwana złota nić. Dla każdego uważnego czytelnika tych rozważań staje się jasne, że niezależnie od różnych konkretnych rozwiązań dyscyplinarnych trady-

cje chrześcijańskiego Zachodu i Wschodu – razem z przygotowaniem starotestamentowym – potwierdzają „ontologiczną” pozycję tego, co my na Zachodzie mamy od wieków jako celibat kapłański.

Przed nami zapewne jeszcze niejedna dyskusja, może i kolejne „bessy” w postaci funkcjonalizacji kapłaństwa, czysto dyscyplinarnego rozpatrywania celibatu kapłanów. Ale wierzę, że znajdujemy się już oko w oko z możliwym pogłębieniem – i jeszcze raz okaże się, że pewna chroniona wiekami dyscyplina przechowuje coś więcej niż regulamin. ▣

Paweł Milcarek

Tryptyk rzymski św. Jana Pawła II. Ostateczna kropka nad i

Oba tomy ogłoszonych ostatnio dzieł literackich i teatralnych Karola Wojtyły i św. Jana Pawła II to jeden z ważnych fundamentów współczesnej literatury polskiej, przygotowany niezwykle starannie edytorsko i redakcyjnie. Nie to wszakże jest przedmiotem tej uwagi marginalnej, dopowiedzenia, przysłówiowej kropki nad i, lecz jedynie kolejna w ramach tej publikacji edycja *Tryptyku rzymskiego*, zapowiedziana odpowiednim wprowadzeniem i opatrzona komentarzem¹.

¹ K. Wojtyła (Jan Paweł II), *Dzieła literackie i teatralne. Utwory poetyckie (1946–2003)*, t. II, red. A. Zarębianka, Kraków 2020.